

Laudacja poświęcona Honorowemu Obywatelowi Miasta Brzozów śp. Profesorowi Walerianowi Pańce

Przypada mi w zaszczytie wygłoszenie laudacji ku czci jednego z największych synów ziemi brzozowskiej drugiej połowy ubiegłego wieku. Czynie to z tym większą radością, iż miałem szczęście poznać śp. Profesora Waleriana Pańkę za sprawą Księdza Infułata Juliana Pudły, który zorganizował nasze spotkanie w gościnnych progach brzozowskiej plebanii. Było to wtedy, kiedy Profesor był już pochłonięty przygotowaniem i realizacją reformy samorządu na poziomie gminy, a mi dopiero co powierzono funkcję burmistrza naszej gminy. W ciągu zaledwie półtora roku naszych kontaktów, spotkaliśmy się kilkakrotnie, ale zawsze były to znaczące chwile w mojej pracy samorządowca. Zawsze byłem pod wielkim wrażeniem wizjonerskich koncepcji złożenia władzy lokalnej w ręce społeczności i powierzenia jej tutaj, na miejscu decydowania o większości spraw, które jej dotyczą. To przesłanie Profesora osobiście mi imponowało i – nie waham się tego powiedzieć – stanowiło dla mnie drogowskaz w służbie współobywatelom.

Walerian Janusz Pańko przyszedł na świat 8 października 1941 r. jako siódme, najmłodsze dziecko w rodzinie Teodora i Stefanii Pańków. Niełatwa sytuacja lat wojny i okresu powojennego zahartowała i dobrze uformowała chłopca, którego rówieśnicy zapamiętali jako młodzieńca zakochanego w lekturze książek, zwłaszcza przygodowych.

Złożenie egzaminu maturalnego w Brzozowie otworzyło przed 18-latkim drogę na studia. Wybrał prawo na Uniwersytecie Wrocławskim. Był wyróżniającym się studentem, co zaowocowało podjęciem pracy naukowej w macierzystym Wydziale Prawa i Administracji. Został w 1964 r. asystentem w Katedrze Prawa Rolnego kierowanej przez prof. Andrzeja Stelmachowskiego. Równolegle sfinalizował aplikację arbitrażową, a w 1971 r. obronił dysertację

doktorską *Dzierżawa gruntów rolnych w aspekcie ekonomiczno-prawnym*.

Trzy lata później związał się zawodowo z Uniwersytetem Śląskim w Katowicach, obejmując 1 października 1974 r. kierownictwo nowo utworzonego Zakładu Administracji Rolnictwa i Gospodarki Przestrzennej na tamtejszym Wydziale Prawa i Administracji. Został w 1975 r. prodziekanem tego wydziału, jednak już po kilkunastu miesiącach za poparcie protestu studenckiego w czerwcu 1976 r. utracił funkcję. Zakończył w 1978 r. przewód habilitacyjny i po stażu naukowym w Uniwersytecie Warszawskim i obronie pracy habilitacyjnej *Własność gruntowa w planowej gospodarce przestrzennej* uzyskał stopień doktora habilitowanego.

Ogólnonarodowy ruch społeczny, który doszedł do głosu w wyniku Porozumień Sierpniowych, nie pozostał bez wpływu na młodego katowickiego naukowca. Już w październiku 1980 r. wstąpił do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Aktywnie udzielał się w pracach Społecznej Rady Legislacyjnej związku. Jako ekspert doradzał strukturom związkowym, m.in. w organizacjach zakładowych na Górnym Śląsku oraz „Solidarności Wiejskiej”, zwłaszcza podczas Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

Z chwilą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce został internowany 13 grudnia 1981 r. i przebywał w obozie ponad miesiąc. Niemal natychmiast zaangażował się w podziemną działalność opozycyjną. Współpracował z duszpasterstwem akademickim i duszpasterstwem ludzi pracy, szczególnie na terenie diecezji katowickiej. Głosił wówczas wykłady i prelekcje o prawach jednostki i o wizji Polski demokratycznej, np. podczas II Dni Kultury Chrześcijańskiej w Brzozowie we wrześniu 1985 r. przedstawił referat o encyklice *Laborem exercens (Powołany do pracy)*. Starał się przybliżyć słuchaczom elementy sprawiedliwości społecznej zawarte zarówno w nauce społecznej Kościoła, jak i w niektórych nurtach socjalistycznych.

Wielkie zmiany nastąpiły w życiu śląskiego prawnika z chwilą protestu społecznego w 1988 r. Zaangażował się w ponowne organizowanie struktur NSZZ „Solidarność” w środowisku akademickim. Był na tyle znaczącą postacią wśród ekspertów opozycyjnych, iż podczas obrad Okrągłego Stołu uczestniczył w pracach podzespołu do spraw rolnictwa i podzespołu do spraw samorządu terytorialnego. Jako ekspert wysokiej klasy został zgłoszony przez Katowicki Komitet Obywatelski na listę wyborczą do sejmu kontraktowego (Sejmu X kadencji PRL). Wybory do sejmu i odrodzonego senatu 4 czerwca 1989 r. przyniosły mu wielki sukces; został posłem Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Dane mu było połączyć osiągnięcia polityczne z sukcesem zawodowym, jako że w maju 1989 r. otrzymał wstrzymywaną od wielu lat profesurę uniwersytecką prawa cywilnego.

Głoszone idee starał się wcielać w życie. Uważał, że podstawą demokracji jest szerzenie samorządności obywatelskiej. Służyć temu miała przede wszystkim Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, w której objął funkcję wiceprezesa.

Pracę naukową musiał ograniczyć ze względu na działalność polityczną. W sejmie pracował w Komisji Samorządu Terytorialnego, Gospodarki Przestrzennej i Komunalnej oraz w Komisji Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw dotyczących samorządu terytorialnego. Przewodniczył sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego. Wspólnie z senatorami: marszałkiem Senatu prof. Andrzejem Stelmachowskim, prof. Jerzym Regulskim, mec. Jerzym Stępnem, a także z dr. Michałem Kuleszą i innymi specjalistami w błyskawicznym tempie przygotowywał podstawy do odbudowania samorządności lokalnej i przebudowy systemu administracji państwa. Sprawy z zakresu tej problematyki prowadził w sejmowej komisji niemalże po dyktatorsku, w czym pomagało mu połączenie teorii z praktyką (nigdy nie zerwał z badaniami terenowymi). Odbudowę samorządu

terytorialnego udało się mu wprowadzić na poziomie gminnym od 1990 r. Natomiast reformę wyższych struktur samorządu musiał wraz ze współpracownikami odłożyć w warunkach postępującej destrukcji obozu solidarnościowego.

Potrafił bardzo szybko zdobyć w sejmie autorytet i sławę człowieka, który zarażał innych konstruktywnymi pomysłami i energią. Zdolności osobiste, a zwłaszcza bezkompromisowa postawa w sprawach najistotniejszych spowodowały, że wiosną 1991 r. otrzymał propozycję objęcia prezesury Najwyższej Izby Kontroli. Już wcześniej podkreślał wielokrotnie, że przejęcie prezesury NIK po 1989 r., w warunkach napięcia politycznego było bardzo trudnym zadaniem, ale i jednym z kluczowych problemów wewnętrznych państwa, który musiał być rozwiązany jak najszybciej. Zdawał sobie sprawę z tego, że izba nie jest odpowiednio przygotowana do kontrolowania przestępstw gospodarczych, jak afery alkoholowa, rublowa czy Funduszu Obsługi Zadłużenia Zagranicznego, w których uczestniczyli członkowie kolejnych ekip rządowych. Ponadto odwołanie długoletniego prezesa NIK gen. dyw. Tadeusza Hupałowskiego natrafiło od jesieni 1989 r. do początku 1991 r. na mur oporu większości parlamentarnej i wydawało się krokiem niemalże nierealnym do wykonania. Jak się potem okazało, te kilkanaście miesięcy zostało wykorzystanych do zacierania śladów nielegalnych interesów PRL-owskich urzędników, w tym przede wszystkim funkcjonariuszy i współpracowników wojskowych służb specjalnych.

Wreszcie w kwietniu 1991 r. zgłoszono kandydaturę Profesora na prezesa izby. Ówczesny marszałek sejmu prof. Mikołaj Kozakiewicz wspominał, że „Walerian Pańko był bardzo dobrym kandydatem na prezesa NIK. Cieszył się wielką sympatią posłów, był zawsze bardzo obiektywny w ocenach. Jego wystąpienia na posiedzeniach plenarnych były wysokiej klasy i właściwie, gdyby sądzić tylko po tym, co mówił, trudno byłoby go przypisać do jakiegoś

klubu. Formalnie był członkiem O[bywatelskiego] K[lubu] P[arlamentarnego], ale tak naprawdę należał do klubu rozsądku i logicznego, trzeźwego myślenia. Konwent od razu powiedział – to jest bardzo dobra kandydatura”.

Po początkowym wahaniu Profesor wraził zgodę na kandydowanie i już w pierwszym głosowaniu 23 maja 1991 r. został wybrany prezesem NIK. Wiedział, że czeka go tytaniczna praca, ale nie jej się obawiał. Przygotowywał się natomiast do heroicznej walki o zmianę mentalności pracowników izby oraz do rozprawy z ludźmi poprzedniego układu politycznego. Sam wypowiedział to podczas jednego z wywiadów: „Charakter pracy daleko odbiega od moich cech psychofizycznych. Zdaję sobie sprawę, że przyjęcie nominacji było koniecznością w nowym układzie politycznym sejmu i senatu. Nie ma o czym mówić. Jestem i staram się wywiązywać ze swoich zadań jak najlepiej”.

Natychmiast podjął się gruntownej reformy izby. Niemal z marszu poznawał procedury skomplikowanych kontroli. Równocześnie starał się zapewnić pracownikom odpowiednie warunki pracy i poczucie niezależności od uwarunkowań politycznych. Zjednał sobie pracowników izby nie tylko tym. Dbał bowiem, by dyrektorzy zespołów kontrolnych na każdym etapie postępowania zgłaszali prezesowi swojej oceny i propozycje, by pracownicy rozumieli i akceptowali decyzje przełożonych, wreszcie by wprowadzić kolegialne kierowanie izbą.

Zginął w poniedziałkowy poranek 7 października 1991 r. (w przeddzień 50. rocznicy urodzin) w wypadku samochodowym na trasie szybkiego ruchu z Warszawy do Katowic we wsi Słostowice koło Radomska. Okoliczności tragedii pozwalały domniemywać, że prezes NIK stał się ofiarą zamachu.

Koledzy z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego wspominali Profesora z Turzego Pola w superlatywach: „Był człowiekiem wymykającym się spod wszelkich schematów. Zawsze niezależny. Odważny, ale i rozważny, przede wszystkim odpowiedzialny. Miał to, co nazywamy

odwagą cywilną. Nie obawiał się wypowiadać swoich sądów zawsze i wszędzie, choć były w niezgodzie z aktualnymi oczekiwaniami. Mądry, rozumny i przezorny. Umiał lepiej niż otoczenie oceniać stan rzeczy i widział zazwyczaj dalej niż inni. Przy ogromnych zaletach umysłu pozostał człowiekiem skromnym i naturalnym. Nie wstydził się pytać i dyskutować z wielkimi i małuczkimi o sprawach, którymi się zajmował. Służył radą, ale i prosił o radę. Potrafił się cieszyć nie tylko z osiągnięć własnych, ale i z dokonań innych; nie tylko z rzeczy wielkich, ale i z drobiazgów. Był człowiekiem pogodnym, duszą towarzystwa, wspaniałym gawędziarzem o błyskotliwym dowcipie i zdolnościach do trafnego pointowania. Potrafił zachować dystans do swojej osoby i swoich dokonań. Żartował nawet ze swoich trudnych przeżyć stanu wojennego, czy długiego oczekiwania na profesurę. Był humanistą. Ufał ludziom. Lubił ich i zawsze spieszył im z pomocą. Głęboko przywiązany do tradycji, kochał rodzinę i swój kraj. Wzruszały Jego miłość i przywiązanie do rodziny, szczególnie do staruszki Matki, do której spieszył w każdej wolnej chwili. Sercem zawsze był w Turzym Polu”.

Dla naszej gminy pozostaje jedną z najwybitniejszych osobowości, których życie było podporządkowane pracy zarówno dla naszej wspólnej Ojczyzny, jak i dla rodzinnej ziemi.

*Laudacja wygłoszona przez Burmistrza Brzozowa – Józefa Rzepkę
podczas sesji samorządowej w dniu 30 maja 2009r.*